

Stanisław Stępień, *Wspomnienie o Feliksie Mantlu*, „Życie Przemyskie” 1990, nr 38, s. 6

### **Feliks Mantel**

30 lipca 1990 roku zmarł w Paryżu Feliks Mantel. Urodził się w 1906 roku w Przemysłu. Tu ukończył gimnazjum, w którym przyszło mu pobierać naukę na przełomie dwóch epok: okresu galicyjskiego i II Rzeczypospolitej. Właśnie jako gimnazjalista zadeklamował po raz pierwszy swe uczucia patriotyczne wstępując do polskich organizacji młodzieżowych. W okresie wojny polsko-radzieckiej zaciągnął się do oddziału wartowniczego Ochotniczej Legii Obywatelskiej.

Feliks Mantel pochodził z rodziny żydowskiej, w której uczucia patriotyczne łączono z poglądami lewicowymi. Jego ojciec, Józef Mantel, był w tamtych latach faktycznym przywódcą przemyskich socjalistów i inicjatorem budowy Domu Robotniczego. Zawodowo trudnił się, podobnie jak jego bliski przyjaciel, Herman Lieberman, pracą adwokacką. W te ślady poszedł również jego syn Feliks, kończąc studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie przez wiele lat pracował w Prokuraturii Generalnej w Wilnie.

II wojna światowa zastała go we Lwowie, gdzie po raz pierwszy było mu dane zetknąć się z systemem komunistycznym. Postanowił się z niego jak najszybciej wydostać. Niestety, na przełomie 1939 i 1940 roku został przyłapany na granicy węgierskiej. Wyrok 2 lata łągrów. Po układzie Sikorski-Majski wyszedł na wolność i podjął pracę w Delegaturze Ambasady RP. Nie udało mu się jednak opuścić

ZSRR wraz z armią Andersa, gdyż w Samarkandzie został aresztowany i skazany na pół roku więzienia.

Wyzwolenie Polski przez Armię Czerwoną i wiara kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej, że mimo radzieckiej hegemonii w tej części Europy uda się utrzymać niezależność i ustrój parlamentarno-demokratyczny w Polsce sprawiły, iż Feliks Mantel włączył się aktywnie w odbudowę kraju. We wrześniu 1944 roku przybył do Lublina, by wkrótce objąć stanowisko posła RP w Wiedniu. Już jednak w 1948 roku stalinizm w pełni ujawnił swe oblicze w krajach satelickich. Na wieść o przymusowym wcieleniu PPS do partii komunistycznej, Mantel „wybrał wolność” i wyjechał do Argentyny. Sytuacja polityczna w tej części świata, częste zamachy, przemoc, męczyły go jednak. Powrócił więc do Europy i osiadł na stałe w Paryżu.

Rozwijał działalność polityczną i publicystyczną. Pełnił funkcję sekretarza PPS na emigracji, utrzymywał kontakty z Uniwersytetem Polskim w Londynie, współpracował z Księgarnią Polską, pisywał felietony do „Wiadomości” londyńskich. Nade wszystko starał się utrzymać kontakty z wieloma Polakami na emigracji i w kraju. Gdy w 1966 roku Władysław Bartoszewski i Zofia Lewinówna opracowali zbiór relacji „Ten jest z Ojczyzny mojej” Mantel zamieścił w nim informację o uratowanych przez Polaków członkach swojej rodziny i znajomych. Swoją talent pisarski rozwinał w ostatnich 10 latach życia, wydając 2 publikacje książkowe i 2 interesujące broszury. Były to: „Wachlarz wspomnień” (fragmenty drukowało „Życie Przemyskie” w 1981 roku), „Polityczny elementarz. Retro”, „Stosunki polsko-żydowskie. Próba analizy” i „Słowo o marszałku”.

Mantel bardzo interesował się tym, co się działo w Polsce. Cieszyło go powstanie „Solidarności” w 1980 roku i jej zwycięstwo wyborcze w 1989 roku. Wierzył, iż Polska wchodzi na nową drogę dziejową, dostrzegał jednak zagrożenia. Miłujący nade wszystko demokrację obawiał się, że niska kultura polityczna społeczeństwa spowodować może zastąpienie jednej dyktatury drugą. Choć wierzył, że tak się nie stanie.

Bardzo tęsknił za rodzinnym miastem. Do końca swych dni marzył, by choć na krótko tu powrócić....

Miałem przyjemność przez wiele lat prowadzić korespondencję z Feliksem Mantlem. Czytałem wszystkie jego prace. Nie ulega dla mnie wątpliwości, iż był to szczerzy humanista, wolny od wszelkich uprzedzeń narodowych, religijnych i społecznych. Zasługa to zarówno jego umysłu jak i wychowania oraz panującej wówczas w Przemyśle atmosfery tolerancji i wysokiego poziomu życia kulturalnego. W jego domu rodzinnym na czołowym miejscu wisiała reprodukcja obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, duży ślad na młodzieńczej psychice Feliksa wywarły patriotyczna i społeczna postawa ojca oraz przynależność do polskich organizacji patriotycznych. Kontakty ze środowiskiem socjalistycznym, w tym z Hermanem Liebermanem, wyrobiły w chłopcu wrażliwość na krzywdę społeczną. Zaangażowanie się w działalność polskich organizacji nie oznacza wyrzeczenia się swego żydowskiego pochodzenia. Po latach napisze, więc:

„Nie praktykowałem religii żydowskiej, nie znałem języka hebrajskiego ani żydowskiego, ale poczuwałem się do łączności z narodem żydowskim, kiedy

go krzywdzono i prześladowano. Bolały mnie wybryki antysemitów”.

Pod koniec życia żydowskie korzenie stały się mu jeszcze bardziej bliskie. Był jednak tolerancyjny, a nawet otwarty na inne wyznania. W jednej z publikacji opisując przyjazd do Przemyśla w 1944 roku pisał: „Po drodze był mały kościół. Coś mnie tknęło, by wejść i podziękować Opatrzności, że pozwoliła mi wyjść cało z wojennych przygód i powrócić do miasta mego ojca. Tak też uczyniłem”.

To zresztą nie jedyne jego zetknięcie z Kościołem katolickim. Jako poseł w Wiedniu, corocznie po mszy św., w polskim kościele na Kahlenburgu, w rocznicę odsieczy króla Jana III Sobieskiego wygłaszał przemówienie, przypominając wiedeńczykom, że Polakom zawdzięczają ocalenie od tureckiej okupacji (...).

Feliks Mantel dał wiele dowodów polskiego patriotyzmu, choć z ducha był prawdziwym Europejczykiem. Równie zdecydowanie potępiał polski jak i żydowski szowinizm, a przede wszystkim ślepotę polityczną i nietolerancję. Nie doczekał 70 rocznicy Bitwy Warszawskiej rozstrzygającej zwycięsko wojnę polsko-radziecką. Wojnę, w której jest i jego, na miarę 14-letniego chłopca, udział. Swą refleksję na ten temat zawarł w wydanym w 1986 roku „Słowie o Marszałku” pisząc:

„Przez 30 lat bez mała żyłem wspólnie z Piłsudskim. Były to lata młodości i zawodu. W 1935 roku Piłsudski zmarł. Z balkonu Gastronomii żegnałem go ze smutkiem, gdyż czułem, że idą złe czasy. Piłsudski był gwarantem stabilizacji. Przez następne 50 lat przeżuwałem tę pieczęć wołową z 1912 roku (w tym roku Piłsudski bawiąc w Przemyśle został

przyjęty obiadem u Mantłów, 6-letni Feliks przez całe życie pamiętał, że matka przygotowała wtedy na obiad pieczeń wołową), by dojść do wniosku, że Piłsudski był wielkim człowiekiem, który uratował w roku 1920 świat cywilizowany od najazdu azjatyckiej hordy, której zdawało się, że po trupie Polski zdobędzie Europę”.